

P.5893

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II.

Kowel, luty 1925 r.

Nr. 2.



POLSKI POMNIK KRESOWY

miesięcznik poświęcony aktualnym sprawom Wołynia.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Kowel, na Wołyniu, ul. Kościelna 13.

Przedpłata kwartalna
wynosi 1 zł. 50 gr.

Cena egzemplarza
pojedynczego wraz
z dodatkiem ilustro-
wanym

50 gr.

Redaktor Adam Grot-Czekalski.

Wydawca: Ks. Infułat Feliks Szmarbuchowski
Prezes Komitetu budowy Kościoła-Pomnika.

*Gzego Gi żal? Ubiegłych tal,
Ghmur zesztorocznych z nieba?
Rzuć stare sny, zachowaj łzy:
Na jutro ci ich potrzeba.*

Kwestja Ziem Wschodnich i naprawy oplakanego stanu, w jakich się one znajdują, stała się nareszcie dotyla aktualna, że najpoważniejsze czasopisma nie wahają się wypowiedzieć zdecydowanego zdania dla Polski kwestja tych ziem jest kwestja życia i śmierci.

Obok najrozmaitszych spraw, wymagających natychmiastowej sanacji, jedną z poważniejszych jest bezwątpienia kwestja braku kościołów na Wołyniu.

Eksterminacyjny system carski, znosząc na Wołyniu wszystkie klasztory, jednocześnie nie tylko przekabacał kościoły parafialne, katolickie na cerkwie schyzmatyczne, ale nadto łączył kilka parafji w jedną, bez względu na przestrzeń i odległość ich od wyznaczonej przez carat na kościół parafjalny świątyni.

Nadto dzięki Niemcom i Moskalom systematycznie ustawiającym czasu wojny punkty obserwacyjne i kulomioty na kościołach katolickich i nadstawiającym je pod grad

pocisków przeciwnika ileż to kościołów poszło w perzynę i ile parafji, już ręką caratu zredukowanych zostaje do dzisiaj na Wołyniu bez świątyni.

Gdybym lotem sokolim spojrzał na Djeceję Lucko-Żytomierską, ujrzałbym cmentarzysko, którego widok byłby niechybnie poruszył szlachetne serca polskiej administracji kresowej, gdyby ona zechciała choć raz wznieść się na skrzydłach głębszej idei religijnej i narodowej, wzwyż, tak, jak to miało miejsce za czasów Kazimierzów, Jagiellonów i t. d.

Nic dziwnego, że z pierwszym oddechem Zmartwychwstałej Polski, ożyły wśród katolików słuszne żądania: 1) zwrotu zagrabionych kościołów, 2) uregulowania kwestji racjonalnego podziału parafji, 3) wybudowania kościołów nowych, odpowiadających swemi rozmiarami istotnej liczbie parafjan tam, gdzie owe kościoły są dzisiaj za ciasne lub zmurzałe, jak w Kowlu.

Niestety, dotychczas ani rząd, ani administracja kresowa, pomimo energicznych poczynań Biskupów i parafji kresowych, nie a nie dla sprawy kościołów na Kresach nie zrobiły.

Nie chodzi tu bynajmniej o pojedynczy,

jak oaza, akt rewindykacji tego lub owego kościoła na Wołyniu, odzyskanego żywiołowym rozpędem wierzącego ludu polskiego, ale zaznaczyć trzeba, że dotychczas daremnie, nie tylko ze świecą, ale nawet z projektorem w rękę, szukalibyśmy w gabinetach i w mózgach administracji kresowej planowej i zdecydowanej akcji rewindykacyjnej, rozumnie zmierzającej do zrealizowania znanej ideologii Jagiellonów: *przez krzyż i zwycięski pochód katolicyzmu na kresach, — przez katolicką szczepionkę cywilizacji i kultury* wśród znieprawionych carosławiem ciemnych mas ruskich, iść do wzmocnienia wpływu polskiego na Kresach oraz do niezawodnego utrzymania tych Kresów przy Polsce.

Przeciwnie, ze wstydem na czołe, widzieliśmy dzikie sceny, przedstawiające, jak np. w Wyszgrodzie lub Targowicy na Wołyniu, — urzędnika z administracji polskiej kresowej, rozbijającego, przy pomocy żyda, zamki przy drzwiach, dobrowolnie przez lud i duchownika prawosławnego oddanego katolikom kościoła i oficjalnie zwracającego go z powrotem prawosławnym, pomimo ogólnego sprzeciwu, zarówno katolików, jak też prawosławnych.

Znamiennem jest, że nietylko sfery administracyjne, ale nawet społeczeństwo poza kresowe, wraz z najrozmaitszymi instytucjami, organizacjami, stowarzyszeniami i zbiorowem ogniskami warsztatowemi lekceważą odgłosy potrzeb religijnych Kresów i zbywają je milczeniem lub odmową.

W olbrzymiej powodzi najrozmaitszych kwest, festynów, akademii, wieczornic i loterii, na większą skalę przeprowadzanych w Warszawie i w całej Polsce, na najrozmaitsze cele, daremnie jak dotychczas, szukalibyśmy bodaj jednej zbiórki na rzecz jakiegokolwiek zbiedzonej parafii kresowej, wznoszącej mozolnie z gruzów kościoła zrujnowanego, — daremnie też, jak dotychczas, pomimo kilku gorących artykułów i wezwań w czasopismach oczekiwał Komitet Budowy Kościoła-Pomnika w Kowlu, wpłynięcia bodaj jednego złotego, na listę otwartą w czasopismach polskich.

O tyle zjawisko powyższe jest smutniejsze, że przecież nie tak dawno, bo przed wojną światową, wszystkie bez wyjątku połączone dzisiaj dzielnice polskie nieprzerwalnie czerpały hojne zasiłki i ofiary z bogatych wówczas Kresów Wołyńskich.

Dzisiaj, gdy w krwawej zawierusze wojennej i rewolucyjnej zginęły naszym parafjom katolickim na Wołyniu dwory, dworki i nieustanna zapomoga, stamtąd hojnie płynąca, dzisiaj, gdy w nierównej i iście tytanicznej walce o dusze i polskość parafii miejscowych brak Wołyniowi świątyn katolickich, dzisiaj, jak dotychczas, Kresy są za kopciuszka uważane.

Z płomiennym ogniem najszlachetniejszego zapалу chwycił się Komitet Budowy Kościoła-Pomnika na Wołyniu pięknej idei wzniesienia okazałej świątyni w Kowlu, na Wołyniu, niedaleko od krwawego Stochodu,

NA MARGINESIE.

Dla oszczędności.

Przed kilku dniami znalazłem się nadspodziewanie w Warszawie i spotkałem na moje szczęście przyjaciela z lat dawnych, który się zajmuje literaturą, albo inaczej mówiąc pisaniem do gazet różnych kawałów wesołych z sejmu.

— Jak się masz, chłopie! — woła mój przyjaciel, ujrzawszy mnie niespodziewanie. — I cóż ty tu porabiasz w Warszawie?

— Narazie przyjechałem dopiero, — odpowiadam, — a później trzeba się będzie jakoś urządzić.

— Jakże długo zabawisz w stolicy?

— Parę dni.

— To doskonale. Wiesz co? Pójdziemy do sejmu.

— Po cóż ja pójdę do sejmu?

— Po co? I ty się pytasz, człowiecze, po co do sejmu chodzić?

— Oczywiście, że nie wiem i dlatego pytam.

— Chociażby po to, aby zobaczyć sejm, zobaczyć posłów i... zresztą mało to tam jest do zobaczenia.

— A no niechaj będzie na twojem.

Idziemy zatem do sejmu. Przyjaciel mój wprowadził mnie do loży dziennikarskiej i opowiada różne hece z życia sejmu.

— A cóż się robi na konto zniesienia świąt? Czy sejm aprobuje zarządzenie Grabskiego — pytam.

— To ci przyjacielu cała heca. Wyobraź sobie, w kuluarach sejmowych krąży pogłoski, że wszystkie święta rzym.-katolickie zostaną zniesione przez p. Grabskiego, a natomiast ustanowi się święta nowe. Będzie się wtedy świętować co dziesiąty dzień w miesiącu, pozatem innych świąt nie będzie.

— Dlaczegoż to specjalnie rzymsko-katolickie, przecież żydzi świętują po kilkanaście i kilkadziesiąt dni w roku, prawosławni tak samo, czemuż więc p. Grabski kładzie specjalny nacisk na święta polskie, które samowolnie znosi jednym pociągnięciem pióra?

— Któż zbada tajemnic urzędowych, czy racji stanu, przepastne głębiny, — odpowiem ci na wzór naszego Wieszcza.

— No dobrze, ale przecież Konstytucja gwarantuje wszystkim obywatelom narówni swobodę wyznania, a tymczasem p. Grabski rozbił swoim ja, jak taranem, jedynie Kościół Katolicki, a wszystkie inne pozostawia w spokoju.

— Ja mam wrażenie, że rozchodzi się o to, aby do reszty zniszczyć klasę pracującą, aby nie dać jej wytchnienia, ale nałożywszy jarzmo nowopatentowanego wynalazku niewoli na szyję, kazać jej pracować od zarania życia aż do zmierzchu.

— Cóż ty na to? Jak się zapatrujesz na tego rodzaju, jak sam powiedziałeś, hece?

ku czci bohaterów naszych, poległych w zartych bojach, już to z Tatarami, Turkami i hajdamakami, już to czasu powstań, już to wreszcie w ostatnich walkach o Niepodległość Polski z Moskalami, Niemcami i bolszewikami.

Niezrażając się tysiącnymi przeszkodami Komitet Budowy Kościoła-Pomnika dokonał rzeczy najtrudniejszych, gdyż wykończył budowę nader skomplikowanych i kosztownych fundamentów, na które poszło przeszło 400 wagonów kamienia, wznosił cokol i rozpoczął mury świątyni.

A jednak tenże Komitet, pomimo dużego nakładu grosza i pracy ze smutkiem stwierdzić musi, że na gorące wezwania swoje więcej otrzymał listów odmownych, niż ofiarnych,—że ogół rodaków nie potrafił ocenić jego przepięknej idei i poczyni.

Czy społeczeństwo polskie, zwłaszcza nasi Kresowcy, tak dalece są zbiedzeni lub wyzbyci poczucia tradycyjnej łączności z naszymi Kresami, że sprawa Kościoła-Pomnika na Kresach Wołyńskich gdzie bieleją kości ich dziadów, pradziadów lub nieszczęśliwych członków rodziny, ostatnio pomordowanych jest obojętną?

A przecież Kościół-Pomnik obowiązuje się rok rocznie odprawiać za dusze poległych Msze święte. A przecież podjęliśmy się wmurować tablice kamienne ku czci poległych za odpowiednią opłatą, nie mniej stu złotych, złożonych przez wdzięcznych ich współbraci i potomków!

— Mnie przecież, ani nikomu z Polaków-Katolików p. Grabski ani nawet dziesięciu takich Grabskich nie zmusi do pracy, bo wszak jestem wolnym obywatelem w Wolnej Polsce. Czy mi p. Grabski nakaze pracować w dzień M. B. Gromnicznej, czy w drugi dzień Zielonych Świątek, Bożego Narodzenia czy Wielkanocy? Nie. I jestem tego zdania, że w całej Polsce lud wiejski będzie obchodził wszystkie święta tak samo uroczystie, jak za dawnych czasów i żadne prawo w Wolnej Polsce tego mu zabronić nie może.

— Masz zupełną słuszność. I ja właśnie stoję na tem samem stanowisku, co ty, uważając nagonkę na święta nasze, katolicko-narodowe, za coś niesłychanego. Powiedz mi jednak, czy to jako pewniki krążą wersje po kuluarach sejmowych, że mają być urządzone „dziesiątnice“ zamiast niedziel i innych świąt?

— Kto wie, może i do tego dójść, tym razem jednak uspokój się, bo to tylko pogłoski, chyba, że p. Herriot zrobi nowy kawał z Watykanem, wtedy znajdzie się niechybnie nowy Polak-papuga, który naśladując go, uderzy ponownie w Kościół Katolicki w Polsce.

Winiejsz Dębno.

Gdzież są wreszcie ludzie stojący na „progu wieczności“, nasi dawni sędziwi fundatorzy i dostojne polskie matrony, umiejące dźwignąć sobie lub swoim pomnik za życia, przez złożenie hojnej ofiary na wiekopomny cel, tej miary, co budowa Kościoła-Pomnika na Wołyniu?

Czy obok majestatycznego olbrzymia-pomnika nad Stochodem, postawionego przez Niemców, ku czci poległych współziomków, nie dźwigniemy, my, Polacy, polskiego i katolickiego Kościoła-Pomnika?

To też dzisiaj, gdy kontury majestatycznego Kościoła-Pomnika swemi stylowo polskimi kształtami same przemawiają za koniecznością dokończenia pomnikowego tego dzieła, oraz gdy w niesłychanie trudnej walce o środki na dokończenie rozpoczętego dzieła nie wystarczają ofiary miejscowe,—dzisiaj bardziej niż kiedy głos upośledzonych dzieci Wołynia niech poruszy ofiarne serca Rodaków w Polsce i poza Polską.

... Na Kościół-Pomnik ku czci Bohaterów-Polaków, których kości bieleją na Wołyniu, na świątynię dla bezdomnej, bo prawie że bez kościoła pozostającej, dziesięciotysięcznej parafji kowelskiej, *złóżcie ofiarę: Rodacy, instytucje i organizacje, — słowem Polska cała.*

Powstaniec śląski.

Naprawa skarbu państwa a redukcja świąt.

Pod egidą naprawy skarbu państwa i poprawy gospodarstwa społecznego, mają być zniesione: święto Zmartwychwstania Pańskiego, i św. Zesłania Ducha Świętego oraz drugi dzień Bożego Narodzenia.

Przed dziesiątkami lat poruszono w Rzymie myśl, za czasów Piusa X, że świat katolicki świętuje więcej dni w roku od innych wyznań chrześcijańskiego zachodu, więc też ulega przewadze ekonomicznej protestantów. Było to zupełnie racjonalne, gdy obchodzono uroczystości mnóstwo większych i mniejszych świąt ogólnych i miejscowych. My zaś Polacy umiemy we wszystkim przekręcać śróbę.

Zredukowanie świąt Wielkiej Nocy do jednej niedzieli—równa się zniesieniu ich i zaniedbaniu. To święto radosne, święto wiosny życia chrześcijańskiego, jego tradycji—które już zrosły się z ojczystymi,—tradycji zwycięstwa światła nad ciemnością, poświęcenia się za idee szczytne, — miłości bliźniego, w przeciwstawieniu do ciasnoty samolupstwa wybranych; to święto wielkie, uroczyste, ogólnie ludzkie mamy zaniedbać i zapomnieć.

Wieleż natchnień budziło ono w pokoleniach przez tysiąclecie!

Dla naszego ludu polskiego było radością i balsamem wiosny: z jakim skupieniem oczekiwał go lud cały, by po długiej nocy zimowej, po utrapieniach i udrękach zaśpiewać pieśń radosną: wesoły nam dziś dzień nastał...

Płynęła pieśń ludu w nieobjęte przestworza...
Odwiedzała się i radowała rodzina, krewni,

znajomi; zapominano, przebaczano sobie dawne urazy, uchybienia, radowała się działość... A ponad wszystko górowała pieśń wesela i radości!

Czego nie zdołała zgnieść i wypłenić carska niewola, na to się kuszą nasi, wygniatający wysokie fotele.... opiekunowie wolnej niepoległej Ojczyzny.

Nakaz taki można dać: urzędowi polskim, — niech urzędnik pracuje; można dać fabrykom, — gdzie pracuje polski robotnik, a rządzi żyd właściciel i s.ka. Ale czy usłucha tego lud i co się stanie z idea chrześcijaństwa?

Gdybyśmy przestali świętować Zmartwychwstanie Pańskie co by nato powiedziały bratnie ludy kresowe?—Będą patrzeć na nas, jak na wstrętnych heretyków! A czy na tej drodze zrozumiemy się kiedy i pojednamy?

Święto Bożego Narodzenia czem było dla narodu naszego, dowodzą pełne poezji pieśni i kolendy okolicznościowe.—Ta pieśń i kolenda nasza rozlegały się i szerzyły daleko na krańce Rzeczypospolitej,—na wschód!

Zasłuchani w pieśń tę naśladowały nas i łaczyły się z nami ludy kresowe; kochały nasze tradycje obyczajowe i religijne,—do dziś nasze wigilijne i świąteczne tradycje przechowują się święcie u ludów bratnich w historycznych granicach dawnej świetnej Rzeczypospolitej. Zbierze się ludek gromadą, raduje się świętem, grzmi kolenda, — innym ludom nieznaną,—tak miła, tak swojska. — Dusza narodu, duch poezji, pieśni przetrwały ciężką niewolę i niedolę.

Dziś, gdy jarzmo niewoli zrzucone, każą mu o tem wszystkiem zapomnieć, bo szkoda na to ... czasu. Lepiej ten jeden dzień szaremu jarzmu poświęcić. Dość tobie człeku, że pracujesz na chleb powszedni, co ci tam po tradycji, fantazji, poezji.... ojców i dziadów....

Poco zresztą ta idea chrześcijaństwa, — miłości bliźniego, wystarczy, gdy jedni będą rozkazywać, a inni pracować! — Czy z podobną metodą źle jest władzcom bolszewij?....

Mówią, że u ludów zachodu i za Oceanem inne porządki i obyczaje.

I namby się zdały porządki, a co do obyczajów: to czy my jesteśmy Polakami i Słowianami, czy popugą narodów?

Ekonomicznie biorąc rzecz.

U żydów święta wielkie, uroczyste, doroczne trwają znacznie większą ilość dni, jak u nas. — Nie myślą jednakże oni o ich zredukowaniu, przeciwnie, obchodzą je przez tysiąclecia tradycyjnie, uroczysto. I tem są silni i solidarni.—A czy ekonomicznie nie są oni potęgą świata? Są, gdyż mają umiejętność ekonomiczną wraz z solidarnością narodową i religijną?

A my?—Lepiej o tem nie mówić.

Gdy nie będzie czasu na świętowanie dorocznego—znikną też: nastrój świąteczny, pieśni i kolendy narodu, bo nie będzie kiedy ich śpiewać!

Projekt zredukowania świąt dorocznych, mógł się wylęgnąć w głowach ludzi, teoretyków lub wychowanych bez tradycji narodowych polskich,—którzy nie mogą pojąć, co to jest szara, nużąca, automatyczna praca codzienna. Dla których pracownik biurowy, czy fabryczny oraz lud, — jest tylko automatem pracy. Dla tych niepotrzebne są te przedświąteczne ferje świąteczne, odpoczynek i radość w rodzi-

nie,—również oderwanie myśli od automatyzmu ... ku wzniosłym i szczytnym ideałom religijnym i narodowym.

H. Kuk.

Dwie „trojki“.

(Na znaną melodję)

Hajda trojka!

Łach ciepławy

Bezkarnością darzy nas!

Zjechały się w Cieszynie czeskim dwie „trojki“ towarzyszy i zaczęły radzić nad tem, jakby Polskę najprędzej do góry nogami wyrzucić. Jaki owoc był tych narad, wiemy doskonale. Towarzysze P. P. S.: Hołowko, Niedziałkowski i Czapiński, oraz socjaliści rosyjskiego bolszewizmu: Czernow, Gurewicz i Stalin podpisali wspólnie „protest“ przeciwko traktatowi ryskiemu, a tem samem przeciwko naszym granicom na Wschodzie.

Socjalizm nigdy i nigdzie jeszcze nic na świecie nie zbudował, to jasne jak słońce. Socjalizm nic nie buduje, lecz burzy, bo naczelne hasło socjalizmu,—dyktatura proletariatu, jest zbrodnią, bo doprowadzić chce kraj cały do ruiny zupełnej. Wszak w Rosji wprowadzono „dyktaturę proletariatu“ w czyn, spełniono najśmielsze marzenia socjalizmu, ich naczelna maksyma stała się ciałem, ale jakąż wartość praktyczną ona wykazała?

Ileż zastanowimy się nad tem, dlaczego socjalizm, który pierwotnie miał być mniemaną religją sprawiedliwości, niesie teraz ze sobą jeno złe i zamiast uszlachetniać dusze, bćc nazywają go sami wyznawcy *Marxa* „sprawiedliwością powszechną“—spycha je na dno przepaści, bruka w błocie,—to zawsze, po uważnem rozważeniu znajdziemy odpowiedź, iż socjalizm wogóle jest maksymą niszczycielską, piekielną, bo zrodziło go i nim kieruje żydostwo, bo to internacjonalne żydostwo zaszczepiło socjalizmowi na wieczne czasy jad moralny i niemoc twórczą.

Żydzi wnieśli do socjalizmu ducha materjalizmu bezprzykładnego w dziejach świata, wnieśli hasło wyłączne walki o dobra materialne i odrzucili zasadę słusznego, t. j. proporcjonalnego od wydajności pracy wynagrodzenia, jak gdyby świadomi tego, że nic tak nie deprawuje i nie demoralizuje, jak zysk nieprawy, zarobek nadmierny, łatwy do osiągnięcia.

Oprócz tego żydzi wnieśli do socjalizmu ducha nienawiści i zemsty. Wprowadzili piekielny system tarcia między pracodawcą i pracobiorcą. Tarcie takie okazało się idealnym systemem do rozsadzania społeczeństw słowiańskich i do odwracania ich uwagi od walki ras, od podboju żydostwa. Walka klas okazała się miechem do rozdmuchiwania tej iskielki zła, która znajduje się w duszach nawet najlepszych ludzi. Oni podyktowali socjalizmowi te metody, a każdy człowiek rozumny widzi doskonale, jak jad zarazy, zaszczepiony przez żydowski internacjonalizm w socjalizmie rozrasta się i nurtuje, odzywając się od czasu do czasu głuchym grzmotem. Każda nienawiść nie może być twórczą, bo twórczość rodzi się jeno z miłości. Ta nienawiść jest znamię nietwórczości socjalizmu.

Wreszcie żydzi obdarowali socjalizm geniuszem oszustwa, Takiego oszustwa, jakiego historia od praojów nie notowała. Oszustwo zdeprawowało socjalizm do gruntu i zamieniło całą propagandę socjalistyczną w geszeft powszechny, zwłaszcza od

chwili, gdy socjaliści polscy ślubowali posłuszeństwo międzynarodowce żydowskiej w Hamburgu.

Tak wygląda socjalizm z bliska. Burzycielstwo na każdym kroku, wywracanie tego wszystkiego, co wieki budowały, nie dając nic wzamian. Oto prawdziwe oblicze doktryny żyda Marxa, której pazurami trzymają się zdeprawowani i pragnący po karkach najciemniejszych mas dorwać się nad nimi dyktatury—przewódcy socjalistyczni.

Obecnie towarzysz Czernow wydrukował w rosyjskiej gazecie „Wola Rosji“, artykuł swój pod tytułem: „Dwa tygodnie w Polsce“, gdzie między innymi powiada:

„Kresom (mowa tu o polskich kresach wschodnich) groziło (!) wprowadzenie stanu wojennego. Nowy wice-prezydent Thugutt i cała lewica sejmu wystąpiła energicznie przeciwko projektowi. I on został odrzucony“.

Komuż więc zawdzięczamy obecny stan na naszych kresach? Kto sprawił, że zamiast ludzi o twardej ręce, ludzi którzyby potrafili rządzić i powiedzieć, że Polak potrafi utrzymać w korbach zdradliwych obywateli i zabezpieczyć każdemu ze swych lojalnych obywateli bezpieczeństwo, — Kresy nasze obdarowywane były raz po raz słabeuszami i nie ludźmi do rządzenia, ale pionkami na szachownicy partii lewicowych? Im właśnie, towarzyszom z obu tych „trójek“ socjalistycznych, to jest: Czernowowi, Gurewiczowi, Stalinowi, oraz Hołówko, Niedziałkowskiemu i Czapieńskiemu. Tym którzy zjechali się w Cieszynie po to, aby radzić jakimby sposobem jaknajprędzej dyktaturę w Polsce zdobyć. Oto pierwszy skutek narad cieszyńskich. Bolszewicy socjaliści z radości już zawczasu ręce zacierają, że tak szybko ich towarzysze polscy do czynu się zabrali, a więc energiczne wystąpienie całej lewicy, (z Thuguttem na czele) udaremniło *sprawiedliwy wyrok na zbójów bolszewickich*. Cóż za radość się wyczuwa w tych słowach Czernowa! A teraz dalej:

„W stosunku do szkół mniejszości narodowych—pisze tow. Czernow—najwięcej bezceństw popełniono z wiedzy i poduszczenia ministra oświaty Miklaszewskiego. Wyrażono mu votum nieufności i on podał się do dymisji“.

Teraz mamy drugi dowód zbrodniczej działalności socjalistów polskich. Więc dlatego, że pan minister Miklaszewski miał tyle cywilnej odwagi, że silnie opierał się naporowi żydo-ukraińców i, że dzieląc władzę polską w swych polskich dłoniach, wiernie stał przy polskim sztandarze, broniąc interesów szkoły polskiej, że nie chciał być powolny międzynarodalnemu kahałowi, — dlatego właśnie owe dwie „trójki“ ukuły zamach na ministra Miklaszewskiego, bo nie był im na rękę, bo nie szedł po linii myśli Czernowych, Hołówków i innych Stalinów.

Wreszcie towarzysz Czernow tak kończy:

„P. P. S. wniosła do sejmu polskiego projekt autonomii kresów. Możliwe że w tym sejmie nie zbierze on większości głosów. Ale na jego podłożu wydana zostanie wielka bitwa polityczna, która będzie miała wielkie znaczenie na przyszłość“.

A zatem dowiadujemy się nawet z ust samego towarzysza Czernowa, członka czerwonej „trójki“, że nikomu innemu tylko właśnie socjalistom zawdzięczamy owe skandaliczne rządy na Kresach, gdzie zbójce sowieccy hulają po dworach i wioskach polskich, jak za dawnych złotych wieków czasów. Bo któż inny, jak nie socjaliści, o czym przecież sam Czernow pisze, wywołują owe fermenty i zaburzenia? Któż przygotowuje drożdże pod owe niepokoje i awantury, które nam towarzysz Czernow zapowiada? Socjaliści, socjaliści i jeszcze raz socjaliści!

Nam nie trzeba opiekunów zabarwionych krwią na czerwono, towarzyszu Czernow. Dziw poprostu, dlaczego ten czuły opiekun proletariatu nie został w swoim własnym kraju, w Rosji, gdzie przecież tak szerokie pole otwiera się do działania. Tam właśnie, w zalanej rzekami krwi Rosji, mógłby pracować nad autonomią swojego narodu, jęczącego w niewoli żydowskiej; tam mógłby wprowadzać innowacje i ulepszenia, bo tam pole ugorne odłogiem leży, nażyżnione krwią jego rodaków; tam praca może wydać owoc! Ale Czernow nie myśli apostołować w swoim kraju, bo uciekłszy z raju bolszewickiego, nawet nadziei niema, by kiedyś powrócił. Apostołuje więc w Polsce.

Ale pamiętajcie towarzysze! Wryjcie to sobie na czoło, że nadejdzie kiedyś dzień zapłaty, w którym obalamucony i zmordowany naród rosyjski zaśpiewa, wam, „przewódcom proletariatu“: „krew naszą leją kaci“ i naprawdę w dniu tym zapłaci wam za krzywdy swoje, za oszustwa i jadowite maksymy, któreście w jego serce wszczepili, zatruwając i znieprawiając dusze, oraz rujnując ład, porządek i dobrobyt ogółu, zwłaszcza klasy robotniczej.

Robotnik kolejowy.

Co mamy prawo żądać od teatru Polskiego?

W dniu 26 stycznia b. r. Teatr Polski, im. Słowackiego z Łucka odegrał w Kowlu sztukę „Taniec miłości i gieldy“.

Właśnie z powodu tej sztuki nasuwają mi się pewne refleksje.

Zadaniem teatru wogóle, a teatru polskiego w szczególności, zwłaszcza na Kresach Wschodnich jest: zapoznawać jak najszerzy ogół społeczeństwa polskiego z arcydziełami naszych wielkich pisarzy, z perłami literatury polskiej i przez to samo, kształcenie nas Polaków. Nic bowiem tak długo nie pozostaje w pamięci jak rzeczy widziane. Co się raz kiedyś w życiu widziało, pozostaje na zawsze w pamięci, jako dobre lub złe, zależnie od tego co się widziało.

Teatr ma dawać zdrową strawę duchową widzom, którzyby poznawali arcydzieła rodzinne, dla nich częstokroć w czasach dzisiejszych, z powodu drożyny książek, niedostępne. Teatr ma kształcić i nauczać, bo to jego święty obowiązek, bo to jego zadanie.

A czy ktokolwiek z będących na przedstawieniu w dniu 26 stycznia b. r. nauczył się cokolwiek na „Taniecu miłości i gieldy?“ Wręcz przeciwnie. Mało tego: sztuka wystawiona w Kowlu zasługuje na miano sztuk deprawujących, sztuk, które zamiast nauki, rozbudzają jeno instynkty zwierzęce. „Taniec miłości i gieldy“ jest sztuką brukową bez najmniejszej wartości literackiej.

Nie wiem dla czego Dyrekcja Teatru w Łucku tego pokroju sztuki, co „Taniec miłości i gieldy“, nie tylko że wystawia u siebie na miejscu, ale jeszcze obwozi po prowincji, licząc na niskie instynkty mieszkańców, na niewybredny gust widzów. Dyrekcja widocznie nie liczy się wcale z wartością sztuki, ale dba jedynie o stronę materialną, chce tylko „kasę robić“, a wszystko furda. Giń, przepadnij, wartości literackie! Niech żyje kasal!

Co to r. p. kogoś obchodzi, że jakaś metresa Georgeta utrzymywała się z kilku kochanków, że tam później wchodzi w grę młody potentat finansowy, młody niedoświadczenie naiwny (niby to) etc. etc. To przecież nie stanowi żadnej wartości literackiej, bo

o tem mowy nawet być nie może, ale rozbudza dzieckie chucie, słowem, jest to sobie pseudo-sztuka wyjęta w stęchłym, zwietrzałym mózgu autora.

Oprócz tego rozchodzi się także i o honor polski. Rozchodzi się o te szczytne idee naszego Wielkiego Pisarza, którego wszak imię Teatr nosi. Niechże Dyrekcja Teatru nie bruka tych szczytnych idei, które nasz Mistrz hodował w swem sercu i przez całe życie im służył. Niech się lepiej Dyrekcja Teatru Polskiego im. Słowackiego w Łucku przyzna, że tylko sztyl teatr jest polskim, tendencje zaś międzynarodowe, — to wówczas będziemy, my, Polacy wiedzieć o tem, a międzynarodowe żydostwo poprzez wysiłki Dyrekcji, ale my Polacy odsuniemy się od tych przemycanych idei żydowskich, bo *nasz, polski* wysiłek ma zmierzać do odżydzenia życia polskiego, a nie zażydzenia go nawet na scenie.

Nadto, imieniem całej Polonji Kowelskiej, protestuje przeciwko takim, degenerującym sztukom, bo chociaż w Kowlu znajdzie się jakaś zdegenerowana jednostka, która z lubością zwierzęcą będzie sztuki takie oglądać, to jednak 99% polskiej ludności jaknajuroczyściej protestuje przeciwko brukaniu naszego polskiego życia w sztuce i wypraszamy sobie raz na zawsze odwiedzenie nas ze sztukami tego pokroju, co „Taniec miłości i giędy“.

Żądamy od Dyrekcji Teatru w Łucku, a mamy po temu prawo w imię dobra ogólnego, aby Dyrekcja nam dała odpowiedź na powyżej postawione pytanie, boć przecie jest rzeczą dla nas niezbadaną, czemu aż tak bardzo faworytuje się sztuki o pochodzeniu, aż tak bardzo cuchnące brukiem.

Winicjusz Dębno.

Kroniczka historyczna w lutym.

W lutym przypadają następujące rocznice: 9 lutego w 1564 roku Konstanty Ks. Ostrogski stacza z Moskalami walną bitwę pod Orszą, gdzie zadaje Moskałom sromotną klęskę. Bitwa pod Orszą, lat

temu 361 była pierwszym zetknięciem się Polaków z Moskałami, a co nam przyniosło sąsiedztwo z dziczą mongolską, świadczy dobitnie przeszłość. Jest to przestroga na przyszłość, jak należy strzedz się sąsiadów.

Dnia 10 lutego 1919 roku następuje otwarcie Sejmu ustawodawczego w Warszawie, w rok później 10 lutego 1920 r. generał Haller obejmuje Pomorze.

Dnia 12 lutego przypada rocznica koronacji Ojca świętego, oraz 129 rocznica urodzin Tadeusza Kościuszki. Miasto oddało hołd Naczelnikowi przez nazwanie b. ulicy Więzienniej Jego imieniem, Ale mieszkańcy w żaden sposób jakoś nie mogą się do tego przyzwyczaić i dotąd ul. Kościuszki zwą ulicą Więzienną, chociaż takiej ulicy wcale w Kowlu nie ma. Jest to drobnostka, ale w każdym razie świadczy o oślim uporze niektórych mieszkańców.

Dnia 14 lutego przypada 94-ta rocznica bitwy pod Stoczkiem, gdzie Dwernicki uczciwie wytatrował Moskałom skórę, rozbijając w puch przeważające siły Geismara.

Dnia 15 lutego 1385 r. nastąpił chrzest Jagielly, a 18 lutego tegoż roku Jego ślub z Jadwigą.

Dnia 19 lutego 1472 przyszedł na świat wielki astronom polski Mikołaj Kopernik, którego dzisiaj ceni i uznaje jego twierdzenia astronomiczne świat cały.

Wreszcie 25 lutego 1831 roku sławna bitwa pod Grochowem, obrona Olszynki, gdzie męstwo polskiego żołnierza olśniło i zadziwiło świat cały.

Kronika miejscowa.

Oddanie drużyny polic. Królowej Polski, N. P. Marji.

Z całego, wielkiego obszaru naszej Ojczyzny zjechali się do Kowla młodzi ochotnicy policyjni. Mamy tam naszych kochanych Ślązaków, Poznańczyków, Małopolan i innych. Wszystko chłopcy zdrowe i energiczne. Przyszli na nasze Kresy pełnić twardą służbę dla dobra całego polskiego społeczeń-

S E N.

Pewien, wielki reformator Wołynia, odrzuciwszy „przesady“ katolickie gwoli korzystania z wszechdyspensującej zasady heretyckiej: „grzesz mocno, bylebyś uwierzył jeszcze mocniej“, — przykrywszy się, niby lis ogonem, purytyzmem, po sutym obiedzie, usiadł, w zaciszu domowym, na dobrze wysprężonym, angielskim, juścić purytańskim fotelu i zaczął dumać.

Nagle coś ścisnęło go pod sercem, — dookoła zawirowało mu wszystko przed oczyma i wśród bezgranicznego chaosu i powikłań myśli ujrzał on niebawem przedziwne obrazy: oto po krwawej przesłankniętych polach Wołynia, szedł, w białosnieżnej, świetlanej szacie Chrystus. Boskie oczy Jego, w patrzono w ziemię polskich męczenników, raz wraz z tklivością zatrzymywały się dłużej na tem lub owem, bardziej krwawem jej ugorze i wnet owe miejsca się poruszały, a z pod prochu ziemi, niby z grobów ukrytych, powstawały i na świat wychodziły zbroiste rycerze, szlachta zaściankowa, z karabelą w dłoni i lud siemiężny, z sulicą lub rohatyną w ręku, — wszyscy mocno poszczerbieni i ranami srogimi okryci.

Ujrawszy Pana, padli wszyscy do Boskich nóg Jego i wnet, za dotknięciem szaty Jezusowej, taka dziwna światłość tryskać poczynęła z ich ran

otwartych, że nawet słońko promieniste swych jasności się zawstydyło.

Krok za krokiem wskrzeszał Chrystus poległych obrońców Kresowych, aż wreszcie, gdy ta przedziwna gromada ukształtowała się w potężną armję świetlaną, wtedy stanął Pan na jej czole i gromowym głosem wydał Boską komendę: ordynkiem bojowym, naprzód, do moich fortec Kresowych.

Przerażone oczy nieproszonego reformatora na Wołyniu wnet ujrzały, jak z poszumem skrzydlatej husarji polskiej, ruszyły tłumy zmartwychwstałe, wprost do świątyń Wołyńskich i o, dziwo, gdy przed jednymi klękały i w uwielbieniu witały one Chrystusa, który nagle, zniknąwszy im z oczu, jawnie im się objawiał w tabernaculum, na tronie świątyni katolickiej, to po chwili, gdy się zbliżali do świątyni, o takich samych kształtach i stylach katolickich, jeno z pałakowatemi baniami, przez carat wsadzonemi na ich szczyty, — z oburzeniem, w bólu serdecznym, klękały przed Jezusem i wołały: o Paniel azali nie myśmy, wierni katolicy, budowali te świątynie? azali nie jest to dziedzictwo nasze i potomstwa naszego? azaliśmy nie stamtąd, z tych dawnych świątyń katolickich, czerpali moc wytrwania i siłę ku obronie, wiecznie zagrożonych Kresów Rzeczypospolitej? a jakoż teraz Kresy się ostoja bez tych Twoich fortec Boskich i jakoż Rzeczypospolita się ostoi bez Kresów, Wiara ojców obronnych?

Spójrzął Pan na tłum zbolęły i rzekł doń słod-

stwa. Przyszli, aby własną piersią zasłaniać swoich współbraci od napadów bandytów bolszewickich. Przyszli, aby tu, na Kresach, stanowić wyraz prawa i praworządności naszego Państwa.

Cześć Wam Rodacy!

Z około 200-tu ludzi stworzono Pierwszą Szkołę Policyjną, która się mieści przy ul. Kościelnej w Świetlicy wojskowej.

Dn. 26 stycznia Infułat Sznarbachowski przybył do Świetlicy aby przemówić do drużyny nowicjusów i rozdzielić medaliki z Matką Najświętszą między nimi. Po przemówieniu, Ks. Infułat obszedł szeregi i każdemu z ochotników wręczył medalik. Cicha ta i spokojna uroczystość wzruszała poprostu do łez. Nie było tam wiwatów, nie było szumnych frazesów na cześć tego lub owego, szampan nie strzelał, nie było muzyki, a mimo to tak coś dziwnie człeka za serce chwytało, że ścisnąć każdy z tych ludzi, zapominając o zgrzytach fałszywych, które czasami się odzywają, zatrzymując nam spokojną toń życia. Dlaczego tak się dziwnie czułem? Bo tam nie było obłudy, bo tam nie było oklepanych słów, ale była szczerość, prawda, jaka tryskała ze słów Najprzewielebn. Ks. Infułata. Szczerość i prawda! Oto dwie największe potęgi, które trafiają do przekonania nawet największego sceptyka.

Darujcie Czytelnicy, aie przy zakończeniu tej cichej uroczystości, ły mi zasłoniły widok na salę i dziwne rozrzwienie ścisnęło za serce, bo oto przekonałem się, że jeszcze nie tak źle jest w naszej Rzeczypospolitej, skoro tacy ludzie w niej żyją.

Te właśnie ciche, ofiarne jednostki, Ci, co sami sobie wolność wywalczyli, ci bohaterowie nieznanego ze wszystkich dzielnic Polski, oni najbardziej rozumieją, czem dla Polski są Kresy. Oto ze swych marnych wynagrodzeń, ci nowicjusze złożyli 196 (sto dziewięćdziesiąt sześć) złotych na 1000 cegieł, które mają być wmurowane w Kościele Pomniku.

Dziękujemy, serdecznie dziękujemy, niech Bóg zapłaci Wam, Kochani Rodacy, za Wasz grosz wdowi.

Ergo.

ko, w zadumie głębokiej, niby w przyszłość wpatrzony: o jako Ci, co na Opokę Piotrową się porywali skruszeni już są! O jako padło Bizancjum harde nisko! O jako upadli i zginęli Ci, co prawdę swoją krzyżowali. Osadźmy żyjących naśladowców ich.

Po tych słowach, na rozkaz Pana, lotem błyskawicy, zlecieli się zewszą Anieli, ale nie sami, gdyż każdy z nich wiodł przerażonego „działacza” lub „reformatora” Wołyńskiego z liczby tych, którzy gwoździ zdobywania tanich okłasków motłochu ukraińskiego i bolszewickiego lub zwolenników prawosławia i kalwinizmu, pomimo że byli Polakami, woleli być w wiecznej „opozycji” z Kościołem Katolickim na Kresach, woleli nakazywać rozbijanie zamków w Świątyniach, przez katolików rewindykowanych, woleli te świątynie, demagogicznie z powrotem, ku uciesze bolszewizmu i Proświty, schyzmie oddawać, woleli świadomie utrudniać wszelką uczciwą rewindykację kościołów na Wołyniu, wszędzie i weszyc idjotycznie urojoną przez się „niebłahonadiożność” kapłanów katolickich, woleli zostać sławnymi, za wszelką cenę bodaj sławą, już nie Herostratesa, ale zwykłych agentów Petlury, Oskilki, Pidhirskiego, Czuczmaja et tuti fruti.

Po chwili stała przez Panem, niestety, wielka czereda najrozmaitszych niedowiarków, reformatorów i zaprzańców, stali jawni i ukryci, zdecydowani lub chwiejni wrogowie Kościoła Katolickiego. I tłukły się

Walne zebranie Komitetu budowy Kościoła-Pomnika.

Naznaczone na dzień 25 stycznia b. r. na godzinę 3.30 Walne Zgromadzenie Komitetu Budowy Kościoła-Pomnika, odbyło się w pierwszym terminie.

Sala wydziału mechanicznego wypełniona literalnie po brzegi. Gromady, które nie znalazły miejsca na sali, stoją na korytarzu.

Zgromadzenie otworzył Przewieleb. Ks. Infułat Sznarbachowski w kilku słowach, poczem wszyscy zgromadzeni ukłękli i chóralnie odmówili „Ojcze nasz” i „Zdrowaś”.

I znów przemówił Ks. Infułat; w słowach gorących jał zdawać sprawozdanie za rok ubiegły.

... Zaczęliśmy, budujemy i, Bóg da, wykończymy — mówił w słowach płomienistych Ks. Infułat. Stanie wiekopomny pomnik na Kresach Wschodnich i z świątyni tej promieniować będzie cudna nauka Chrystusa i światło kultury polskiej! Hej! Ramię do ramienia! Pokażmy, co Polak znaczy! Chwyćmy się wspólnie za ręce i budujmy! budujmy! budujmy!

Ten i ów oczy ukradkiem chustką ocierał, a inny w duchu postanowił sobie, że od tej chwili przyłączy się do wspólnego wysiłku, bo sumienie się w nim odezwało.

Najtrudniejsze zadanieśmy wykonali, bo oto teraz fundamenta świątyni wskazują każdemu, co się zrobiło, — kazał dalej Ks. Infułat, — niechże ucichną puszczyki złowrogie, które zatrwały zdrową myśl, kracząc o niemożliwości wykonania kolosa. Że praca nasza nie była bez cierni, bez zmartwień i kłopotów, to prawda, aleśmy już najtrudniejsze przeszli. Teraz zacznie świątynia rość do góry i w tym roku 1925 mury zostaną doprowadzone do dachu, a na to potrzeba 300.000 złotych budżetu.

Niechaj ta zawrotna suma nikogo małodusznego nie przestrasza. Damy i temu radę.

Teraz p. prezydent Waligórski zabrał głos i imieniem wszystkich zgromadzonych wyraził Ks. Infułatowi, oraz całemu Komitetowi w osobach p. inż

im, z przerażania kolana, zwłaszcza że pomruk tłumów stawał się coraz groźniejszym.

Po chwili, na znak Pana, ucichły groźne pomruki męczenników i Chrystus, jak ongi, do uczniów z Emaus, odezwał się gniewnie do zaprzańców Wiary św. Katolickiej: o głupi i serca leniwego ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy! a tłum męczenników dodał gniewnie: i temu w cośmy wierzyli i za cośmy umierali? czem Polska silna i niezwyciężona była!

Tu Aniołowie wyciągnawszy nagle prawice swe ku zagrabanym przez Moskwę kościołom katolickim, na czele których męczeńską szatą swoją połyskiwał kościół Bernardyński w Łucku, zawołali: Wiara, Wiara św. Katolicką, na niewzruszonej Opoce Piotrowej założoną, mocarną byłaś i będziesz, Polsko, wraz z Kresami swojemi ja nie katolickimi.

Zwróciwszy się następnie Aniołowie do Chrystusa i wskazując rzesze niedowiarcze, poczęli go prosić: oświeć ich Panie, by ośnieni dzisiaj Twoją jasnością, zawołali, jak ongi Szawel Panie, co chcesz abym uczynił? Uczyni, o Panie, cud nad cudy, by stali się oni z Szawłów Pawłami, by Polak na Kresach, wraz z Kościołem Katolickim, mógł żyć pełnią niekrepowanego życia katolickiego.

Bohdan Kresowiec.

Chojeckiego, Gołębiowskiego, Grzesikowskiego, Górskiego, Błockiego, pań: Jastrzębskiej, Waligórskiej, p. Leble—najserdeczniejsze podziękowanie, wnosząc okrzyk "Niech żyje ks. Infułat!" — a zgromadzenie całe gromkim głosem podniosło ten okrzyk i popłynął wiwat przez salę, wylewając się na korytarz, podchwycony także przez tam zgromadzonych.

Następnie zdali sprawozdania p. Górski, skarbnik Komitetu i p. Grzesikowski z pracy sekcji gospodarczej.

Sprawozdanie z robót dokonanych w roku 1924 w szczegółach, przedstawia się następująco:

1. Dokończono fundamentu Kościoła-Pomnika.
 2. Zbudowano cokół Kościoła-Pomnika.
 3. Rozpoczęto ściany tegoż Kościoła.
 4. Wzniesiono zrąb, ściany, więzania i dach nowej plebanji oraz wykonano drzwi i okna do niej.
 5. Uregulowano zasadniczo kwestję posiadania placu kościoła-Pomnika.
 6. Dokonano poświęcenia fundamentów Kościoła-Pomnika.
 7. Przeprowadzono rewizję rachunków za 1924 r.
 8. Zamknięto rachunki roku 1924 z saldo przychodu na dzień 1-go stycznia 1925 roku 213 zł. 17 gr.
- Budżet na rok 1925 został zatwierdzony przez walne zgromadzenie.

Wreszcie na wniosek p. prezydenta m. Waligórskiego, zgromadzenie walne uchwaliło, aby Komitet budowy złożył J. E. Pasterzowi Djecezji Łucko-Żytomierskiej, jak najserdeczniej wyrazy czci i podziękowania za obdarzenie Parafji Kowelskiej Proboszczem tej miary, co Najprzewielebn. Ks. Infułat Feliks Sznarbachowski, Protonotariusz Apostolski.

Zebranie walne Komitetu po zamknięciu i zatwierdzeniu sprawozdania odśpiewało „Rotę”, którą zakończono posiedzenie.

Winiejuś Dębno.

Walne zgromadzenie Polskiej Macierzy Szkolnej.

Walne Zebranie Pol. Macierzy Szkolnej, które się odbyło w dniu 27 stycznia b. r. wykazało dość licznie zebranych członkom, że praca tam wre, że się pracuje, acz cicho i bez rozgłosu, to jednak pracuje się wytrwale, szczepi się kulturę polską w młode, dzieciące serca i wychowuje się młodocianych obywateli na dobrych Polaków.

Ale... z przykrością nam stwierdzić należy, że w pracę nad rozwojem Macierzy, wprzęgnięte są jedynie ofiarne jednostki, a wielu jest, niestety, takich członków zarządu, którzy nietylko na posiedzenia zarządu, ale nawet na walne zgromadzenie nie raczyli się zjawić. Są to cierpkie słowa, ale trudno, obowiązkiem naszym, jako dziennikarzy jest wskazywać wszystkie piękne czyny, ale także nie przepuszczać beczynności; skoro się na siebie wzięło jakiś obowiązek, trzeba go sumiennie spełnić, w przeciwnym razie trzeba zwrócić godność i oddać ją w ręce silniejsze.

Również bardzo zastanawiającym faktem jest: brak zainteresowania Macierzą w szerokich masach społeczeństwa polskiego. Musimy przecież zrozumieć doniosłość zadania, jakie na barkach swych dźwiga Polska Macierz Szkolna, trzeba tym kilku jednostkom podtrzymującym słaby gmach Macierzy, dopomóc zbiorowym czynem.

Wierzę mocno w to, że gdyby wszyscy Polacy, mieszkający w Kowlu, zgłosili się na członków Macierzy, to żadne z dzieci nie potrzebowałoby głodować i marznąć; toć owe 6.000 Polaków może utrzymać kilkaset dziatwy bezdomnej i osierociałej.

Redakcja nasza przyjmuje zapisy na członków

Macierzy, a wszystkich zapisanych stale pomieniać będzie w „Pomniku”. Dotychczas zapisali się następujący członkowie:

- 1) Ks. M. Brodecki (1 zł. miesięcznie), 2) p. red. Grot Czekalski (50 gr.), 3) Ks. Jan Lewkowicz (50 gr.), 4) p. J. Januszais (50 gr.), 5) Klemiensiawicz (50 gr.), 6) p. M. Raugut (50 gr.), 7) p. Korneluk (50 gr.), 8) p. M. Zawadzki (50 gr.), 9) p. A. Wojtaszyńska (50 gr.) 10) Uszpalewicz (50 gr.), 11) p. Mrozowski (50 gr.), 12) p. Just Józef (50 gr.), 13) p. H. Kuk (50 gr.), 14) ks. J. Aleksandrowicz (50 gr.). Razem 14 członków złożyło 7,50 zł. za miesiąc styczeń.

W. Dębno.

W pogoni za odczytem.

Wracając dnia 3 lutego b. r. z Łucka, szczęśliwym trafem spotkałem w przedziale kl. II ks. profesora Kruszyńskiego z Lublina, który po wygłoszonym w Łucku odczycie, jechał do Kowla, gdzie również miał wygłosić odczyt na temat: „O kolebki cywilizacji ludzkości”.

Odczyt, jak mnie informował ks. profesor, przeznaczony był w Kowlu na godzinę 6 wieczorem.

Przybywszy do Kowla, wybrałem się posłuchać miłego prelegenta. Miejsce odczytu nie było mi znane, zacząłem więc szukać po mieście afiszy. Chlapając się po błocie, przejrzałem od dołu do góry wszystkie niemal słupy magistrackie, lecz niestety, afisza nie znalazłem. Na chybił trafił jadę do Gimnazjum. Tam nikt nic nie wie o żadnym odczycie, a jakiś uczeń z miną drwiącą kieruje mnie do sekretariatu gimnazjalnego, gdzie zamiast sekretariatu znalazłem jeno paki. Aż wreszcie po trudach i znojach dobrnąłem do sekretariatu na I piętrze, gdzie po zasięgnięciu informacji okazało się, że odczyt ma się odbyć w szkole Mickiewicza. Jadę do szkoły Mickiewicza. Drzwi główne od ulicy zamknięte. Jakaś dziewczynka informuje mnie, że trzeba iść na około, z tyłu. A no, wola Boża, myślę, trzeba iść od tyłu. Brnąc po błocie po kostki dostaję się wreszcie na salę. Gdzieś tam słuchacz. Liczę: sześćdziesiąt osób wraz z prelegentem. Odczyt ma się już ku końcowi.

Stałem na stronie i słucham. Ks. profesor opowiada o cywilizacji egipskiej: o jej rozwoju i wpływach na całą Europę. Mówi doskonale: przed oczyma, zda się, uwijają się postacie Egipcjan, niegdyś widziane na rycinach. Widzisz zwoje papyrusów i mumje egipskie, widzisz piramidę Cheopsa i potężne sfinksy. Barwne obrazy przewijają się przed oczyma duszy... A tymczasem jedni ze słuchaczy ziewają głośno, a dwie uczennice z gimnazjum przerabiają zadania matematyczne. Cudownie!

Odczyt był doskonały, to znaczy doskonale wypowiedział go ks. profesor Kruszyński. Ale się nie udał. Dlaczego? Bo inicjatorowie nikogo więcej o odczycie nie powiadomili prócz swoich rodzin i dlatego jeszcze, że (jak się później przekonałem) nie było więcej, tylko jeden jedyny afisz na murach szkoły Mickiewicza.

Tak się w Kowlu urządza odczyty. Jest rzeczą więcej jak pewną, że gdyby cały Kowel był wiedział o odczycie, to z pewnością nietylko sala w szkole Mickiewicza, ale trzy razy tak duża nie pomieściłaby była słuchaczy, tymczasem było wszystkiego 60 osób wraz z prelegentem.

Wreszcie nadmienić należy, że w dniu 1-go marca b. r. o godz. 6 wieczorem w sali gimnazjalnej w Kowlu odbędzie się odczyt tegoż samego ks. profesora Kruszyńskiego, na temat: „Zalew żydowski”, który urządza Chrześcijańska Demokracja, Okręg 56.

Winiejuś Dębno.

Na „cegiełkę“ Kościoła-Pomnika wnieśli w miesiącu styczniu.

W złotych.

Bank Ziemiański, Oddział w Kaliszu zł. 20, Wojciechowski Józef, zawiadowca st. Bolechów 60, P. Siekierzyński Antoni. Łuck 54, P. Rzepecki Tomasz, Delegatura Rządu w Wilnie 53, Jaworowski Sejmik Powiatowy, woj. Lwowskie 43, Magistrat m. Łunińca 13.80, Wydział Rady Powiatowej w Barszczowie 50, Bank Kujawski, Oddział w Radziejowie 75, Ministerstwo Spraw Wojskowych Oddz. V. Szt. Gen. 12.85, Sejmik Powiatowy w Słupcu, woj. Łódzkie 41.53, Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w Poznaniu 6.70, Sejmik Powiatowy w Lublinie 3.50, Sejmik Powiatowy w Dubnie P. Płachta 100, Urzędnicy Pol. Dyr. Ubezpieczeń w Kowlu 76.90, Ks. Buraczewski, Ostróg, od młodzieży 10, Pracownicy Magistratu w Kowlu 19.30, Pracownicy Komendy Policji Państwowej w Kowlu 10.10, Ziemiński Bank Kredytowy w Bydgoszczy 55, P. Drozdowski, Urz. Sejmiku Lubelskiego 3.50, Wydział Powiatowy w Sanoku 50, Wydział Powiatowy w Kossowie 50, Stacja Kobylin, Ostrów-Kąkolewo 18, Wydział Powiatowy w Daniłowiczach 100, Wydział Powiatowy w Pilźnie 10, Powiatowa Kasa Komunalna w Szamotułach 50, Wydział Powiatowy w Łęczycach woj. Łódzkie 50, Wydział Powiatowy w Samborze 20, Wydział Powiatowy w Łunińcu, p. Starosta K. Siwik 77.04, Wydział Powiatowy w Przemyślanach woj. Tarnopol 19.

Na kupno i wmurowanie 1.000 cegły oraz tabliczki pamiątkowej, mającej być wmurowanej na ścianie zewnętrznej Kościoła, na intencję lub pamiątkę pojedynczych ofiarodawców, wnieśli: Solecka Marja zł. 100, Pierwsza Szkoła Policyjna w Kowlu zł. 196, Alojzy i Antoni Szostakowscy z Kowla zł. 100.

Na skutek wezwania Komitetu Budowy Kościoła-Pomnika, proponującego by osoby pojedyncze, rodziny, instytucje, organizacje, zrzeszenia, wioski i miasta ze chciały składać ofiary na budujący się Kościół w postaci 1.000 cegły wraz z wmurowaniem ich i tabliczki pamiątkowej na intencję ofiarodawcy, w miesiącu styczniu na cel powyższy, zgłosili swój akces następujący: pamięci Tomasza i Leokadi Kędzierskich 100 zł., pamięci Bronisława Wierzbowskiego 100 zł., pamięci Piotra i Anny Perłowskich 100 zł., pamięci Marji Soleckiej 100 zł., pamięci Józefa Szybińskiego 100 zł., Bazylego Szraj 100 zł., pamięci Kazimierza Michalskiego i rodziny 100 zł., pamięci Praksedy i Seweryna Kasińskich 100 zł., pamięci Alojzego i Antoniego Szostakowskiego 100.

Na fundusz wydawniczy „Polskiego Pomnika Kresowego“ wnieśli:

P. Rejent Franciszek Skorupski zł. 20.

Uroczystość koronacji Ojca Świętego.

Dnia 12 b. m. odbędzie się w Kowlu uroczystość rocznicy koronacji Ojca Świętego, z następującym porządkiem:

1) o godz. 10½ rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym.

2) o godz. 6 wieczorem akademja w gimnazjum państwowem.

Oprócz tego odbędzie się także zbiórka ofiar na rzecz domów dla inwalidów wojennych, fundacji Ojca świętego.

Polska Macierz Szkolna

uprasza wszystkich czytelników „Pomnika“ o wrzucanie przeczytanych gazet do skrzynek rozwieszonych po mieście.

Wojewódzki Zjazd

Delegatów Stronnictwa Chrześcijańsko-Demokratycznego w Białymstoku.

Dnia 1 i 2 bieżącego miesiąca odbył się zjazd Wojewódzki Chrześcijańskiej Demokracji w Białymstoku. Otwarcie Zjazdu poprzedziło uroczyste nabożeństwo w Katedrze. Słowo Boże wygłosił ks. senator Żebrowski.

O godzinie 4 p.p. w sali „Palace“ odbyła się Akademia Poselska, którą zagał ks. dziekan Chodyko.

Referaty wygłosili: Prezes klubu Poselskiego pos. Chaciński, o polityce międzynarodowej i wewnętrznej, ks. pos. Kaczyński o polityce gospodarczej, pos. Dymowski o ideologii Chrześcijańskiej Demokracji, ks. sen. Żebrowski o roli Senatu.

Przeszło 3 tysiące słuchaczy (rzecz niebywała w stosunkach białostockich), entuzjastycznie witało wszystkich mówców. Szególnie silnie wrażenie wywołało przemówienie pos. Chacińskiego i ks. pos. Kaczyńskiego, którym przerywano huraganowymi oklaskami.

Wywody mówców ujął dr. Siemaszko w szereg następujących rezolucji:

„Zebrani w liczbie przeszło 3 tys. uczestników na Akademii Poselskiej, urządzonej z racji pierwszego zjazdu delegatów Ch. D. z całego województwa białostockiego, po wysłuchaniu referatów swoich posłów i senatorów, jednomyślnie uchwalają:

Wezwać nasze sfery rządzące do pilnego i godnego przestrzegania interesów Polski również i na terenie polityki międzynarodowej, szczególnie zastosowując właściwe środki i kroki przeciwko niecnym zakusom Gdańska.

Wezwać Sejm i Rząd do natychmiastowego zastosowania odpowiednich środków, któreby jaknajśpieszniej usunęły obecny kryzys gospodarczy z jego ciężkimi i rujnującymi szerokie masy ludności polskiej bezrobociem.

Zwrócić uwagę miarodajnym czynnikom na konieczność przeprowadzenia jaknajdalej idących oszczędności w przedłożonym obecnie budżecie za 1925 r., by w ten sposób umożliwić przeprowadzenie koniecznego odciążenia podatkowego, bowiem ciężary podatkowe stały się obecnie dla ludności naszej wprost nie do zniesienia.

Wezwać posłów i senatorów, by wzięli pod specjalną opiekę Kasy Chorych i przyczynili się do jaknajszybszego ich uzdrowienia, w myśl zadań, jakie ta instytucja w imię interesów i potrzeb warstw pracujących ma do spełnienia.

Wyrazić swe głębokie przekonanie, że dla przyszłości Polski i koniecznego zapewnienia naszej ludności lepszego jutra koniecznym jest we wszystkich poczynaniach kierować się zasadami etyki chrześcijańskiej.

Wyrazić pełne zaufanie posłom z klubu Chrz. Dem. za ich dotychczasową pracę, wzywając ich do dalszej owocnej pracy dla dobra naszej Ojczyzny“.

Rezolucje te zostały przyjęte długotrwałymi oklaskami.

O godzinie 5-tej pp. w lokalu Koła Ch. D. odbyło się posiedzenie sprawozdawcze delegatów,

w którym między innymi wzięli udział delegaci: z Grodna, Suwałk, Sejna, Łomży, Grajewa, Ostrowia, Wołkowyska.

Po referacie organizacyjnym ogłoszonym przez posła Chacińskiego odbyły się wybory do Rady Wojewódzkiej w skład której weszli: ks. dziekan Chodyko jako prezes, mec. Sieniewicz z Grodna, mec. Rynflajsz z Łomży, dr. Siemaszko z Białegostoku, jako wiceprezesa, p. Chądzyński sekretarz, p. Wasilewski zastępca sekretarza. Jako członkowie p. Ściśkowski z Suwałk, ks. Pardo z Sejna, p. Peterson z Białowieży, ks. Bogacki z Łomży, p. Szymański z Białegostoku, ks. Ostrowski z Choroszczy i p. Dąbrowski z Brzostowicy Wielkiej.

Rada powołała Zarząd, który ukonstytuował się jak następuje: ks. Antoni Zalewski prezes, inspektor Cieszkowski, dr. Zaleski i sędzia Michałowski jako wiceprezesa. Na sekretarza został powołany p. Budkiewicz, na zastępców pp. Sołtys i Wirski.

Pierwszy dzień obrad zakończył w sali Sokoła raut zorganizowany na cześć gości, posłów i senatorów oraz uczestników Zjazdu.

Następnego dnia odbyło się w dalszym ciągu posiedzenie sprawozdawcze delegatów, na którym dłuższe referaty wygłosili pos. Dymowski, dr. Zieliński, inspektor Cieszkowski, ks. Zalewski; poczem nowoobрани Zarząd Rady ustawił plan pracy przyjęty entuzjastycznie przez zgromadzonych.

Przed zamknięciem Zjazdu uczestnicy wyrazili serdeczne podziękowanie pos. Dymowskiemu, ks. Zalewskiemu i p. Hermanowskiemu, organizatorom Zjazdu, który pozostawił po sobie niezatarte wrażenie.

„Rzeczpospolita“.

Ostatnie chwile ś. p. ks. prałata K. Budkiewicza i koniec Lenina.

W kapitalnej książce Fr. Mac. Cullagh'a, korespondenta pism angielskich, naoczego świadka procesu Arcybiskupa Cieplaka, wydanej w tłumaczeniu polskim p. t. „Prześladowanie Chrześcijaństwa przez bolszewizm rosyjski“, znajdujemy następujący, jedynie autentyczny opis, ostatnich chwil Męczennika ś. p. ks. prał. Budkiewicza.

„Sceny końcowej procesu (po odczytaniu wyroku) nigdy nie zapomną ci, którzy byli jej świadkami. Kilka kobiet Polek, którym się udało dostać na salę padło na kolana z krzykiem przerażenia i bólu.

Ten krzyk, tak przenikliwie brzmiący wśród ciszy nocnej, mógł być wzruszyć nawet serce Krylenki (prokuratora), który wszelako spoglądał na płaczące z zimną ciekawością. Kilka kobiet poczęło przedzierać się ku ławom skazańców, by otrzymać błogosławieństwo arcybiskupa, a starzec, który był od wielu lat służącym ks. Cieplaka, począł robić rozpaczliwe wysiłki, by dotrzeć do swego pana.

Wiernego sługę, wyglądającego na starego żołnierza, o białych włosach i wąsach szorstko pochwycili żołnierze, brutalnie zatrzymując płaczące kobiety. Komendant wojskowy rozkazał opróżnić salę. Lecz oto, com jeszcze zdołał zobaczyć w ostatniej chwili zanim sala zniknęła mi z oczu...

Więźniowie stali wciąż jeszcze na estradzie, zaś arcybiskup, zwrócony ku kobietom, podniósł był rękę do ostatniego błogosławieństwa: „Benedicat vos Omnipotens Deus“... Wtedy żołnierze otoczyli skazanych i śpiesznie poczęli ich wyprowadzać.

W kilka minut później, ogromny, kryty samochód ciężarowy, bez okien... zajechał przed boczne

drzwi budynku. Używany on był nie tylko do przewożenia więźniów na Łubiankę, ale także do transportowania trupów z Łubianki do trupiarni pewnego szpitala na przedmieściu... W ten sposób przewieziono więźniów z powrotem do więzienia w Butyrkach...

Dotychczas nie ogłoszono żadnych szczegółów o ostatnich chwilach męczennika (ś. p. ks. prał. Budkiewicza). Bolszewicy odmawiają wiadomości o godzinie i miejscu morderstwa, oraz o miejscu gdzie złożono ciało.

Udało się wszelako z drobnego źródła otrzymać następujące informacje:

Prałata Budkiewicza przewieziono w nocy z Wielkiego Piątku na Sobotę na Łubiankę pod Nr. 11 i natychmiast wprowadzono do jednej z piwnic. Morderstwo rozmyślnie uplanowano w ten sposób, by, męczennik zginął w warunkach możliwie najmniej przyzwolonych. Rozebrano go do naga i kazano przejść ciemnym korytarzem do innego podziemia, gdzie nań oczekiwał doświadczony kat.

Przy końcu korytarza, ks. Budkiewicz znalazł się w pokoju, który nagle oświetlono bardzo silnie, tak, że nieszczęsny ksiądz zmrużył oczy i zachwiał się. Zanim zdołał ochłonąć, kat strzelił doń z tyłu, mierząc w czaszkę, tak, że kula, wyszła przez twarz, szpecąc go do niepoznania.

Stwierdziwszy, że ofiara ich nie żyje, bolszewicy zawinęli ciało w płachtę i wynieśli do czekającego samochodu ciężarowego, który przewiózł je do Sokolnika, lotniska pod Moskwą, gdzie pochowano je razem z ciałami dziewięciu bandytów, oczekujących pogrzebu.

Bolszewicka „Prawda“ zamieściła o tym fakcie następującą, krótką notatkę: „dnia 31 marca wykonano wyrok śmierci na prałacie Budkiewiczu, który został skazany na śmierć w procesie katolickich kontrrewolucjonistów“.

W tydzień potem odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ks. Budkiewicza w kościele św. Piotra i Pawła w Moskwie. Odprawił je młody wikariusz, gdyż proboszcza aresztowano w czasie procesu.

O kilkaset kroków stamtąd kończy kapitan Cullagh — stały stare mury Kremlinu, tej starożytnej fortecy, splamionej krwią i zbrodnią.

Kremlin jest rezydencją godną tego człowieka (Lenina), na którego spada cała odpowiedzialność za okropności, jakich Rosja od szeregu lat jest świadkiem, oraz za prześladowanie religijne. Człowiek ten chorował, wyzdrowiał jednak i w czasie procesu arcybiskupa Cieplaka znowu począł pracować.

Opowiadają w Moskwie, że w noc, jaka nastąpiła po tej, kiedy arcybiskupa z towarzyszami przewieziono samochodem ciężarowym po ulicach Moskwy, straszliwy wódz czerwonych zastępów spoکاł się oko w oko z kimś od siebie straszliwszym.

Jakiś mocny, nieznajomy Gość przeszedł jak duch przez potrójne strażę i zaryglowane drzwi, stanął u wezglowia Lenina i położył lodowatą rękę na tym pysznym mózgu. Od dnia tego Lenin stał się żyjącym trupem“.

Tyle kapitan Fr. Mac Cullagh.

Przypomnieć należy, że ś. p. ks. prałat Budkiewicz zginął męczeńską śmiercią 31 marca 1921 r. — zaś Antychryst — Lenin skonał 22 stycznia 1924 r., po wielomiesięcznej agonii“.

Przy tej sposobności zapytujemy: co się stało z Komitetem Budowy pomnika Ks. Budkiewicza w Kowlu, czy Komitet ten egzystuje, czy też poszedł „ad acta“, bo jakoś głucho o nim, a placyk przy

zbiegu ulic: Warszawskiej i Sienkiewicza cierpliwie wyczekuje, kiedy nareszcie doczeka się pomnika. Słomiany ogień niech się w czyn zamieni. *Red.*

Wieś rosyjska wobec sowietów

Znak zapytania.

Co myśli, czego pragnie i jak się do Sowietów ustosunkowuje wieś rosyjska i chłop?

To pytanie staje się dziś coraz bardziej punktem centralnym wewnętrznej polityki Sowietów, które nie bardzo mogą dociec jakie myśli, pragnienia i ciemne a niebezpieczne siły drzemią na dnie duszy wsi rosyjskiej. Pragnęłyby one pozyskać ją na trwałe na swoją stronę, zementować jaknajściślej z ustrojem sowieckim i w ten sposób zapewnić mu tę trwałość, jakiej dotychczas ciągle jeszcze nie ma i mieć nie może, nasadzony na organizmie narodowym tylko jako nadbudowa ustroju administracyjnego i życia miejskiego, ale nie jako przebudowa całego społeczeństwa, od podstaw, od głębi. I optymizm Lenina i pesymizm Trockiego jako główny cel przyszłości wytyczały pracę nad wsią.

Znamieniem żywszego w ostatnich czasach zainteresowania się Moskwy tym problemem jest ostatnia tamże konferencja w sprawie reformy ustroju sowieckiego na wsi. Skargi na oziębłość chłopów wobec „idealów rewolucyjnych“, na ciężar śruby podatkowej, na niepopularność systemu biurokratycznego rozbrzmiewała tam szeroko, wysuwano szereg postulatów, postanowiono rozwinąć jaknajusiłniejszą agitację. Walka o chłopą rozpoczęła się nanowo, a ciekawe rysy dla jej charakterystyki znajdujemy w korespondencji moskiewskiego sprawozdawcy „Berliner Tageblatu“ p. Pawła Scheffera.

Niezadowolenie chłopów, to podstawowy rys stosunków dzisiejszych w Rosji a w parze z nim idzie także niezadowolenie organów centralnych z istniejącego stanu rzeczy. Chłop zamożny, t. zw. „kułak“, który dawniej odgrywał we wsi przewodnią rolę, obecnie zachował w całej pełni swą dawną siłę ekonomiczną, teraz tem większą, że nieprzeciwstawia się jej już zniesiona wielka własność, na chłopie zaś średniozamożnym lub biednym spoczął cały ciężar pogorszonego położenia ogólnego, całkowicie uzależniając go od „bogaczy“.

Nie od nich jednych zresztą. Drugim złem, zarówno dla wsi jak i dla Moskwy, są Sowiety wiejskie, t. zw. władza na miejscu. Utworzone w czasie przewrotu październikowego 1917, przetrwały przeważnie bez zmiany aż do tej pory, a wraz z nimi przetrwali i ci sami ludzie, którzy wówczas w nich ster objęli jako „kierownicy rewolucji na wsi“, agitatorowie przybłąkani z miasta, obcy chłopu i nie umiejący go zrozumieć, biurokraci ciemniący wszystkich i wszystko, nierzadko procujący w oportunistycznym kompromisie z „kułakiem“, a w swej zastrzeżonej „ideowości“ z r. 1917 zupełnie nie rozumiejący dzisiejszych intencji i potrzeb centrali sowieckiej.

Usunięcie tej „sowieckiej zapory“ jest teraz główną troską Moskwy w jej dążeniu do pozyskania chłopów. Próbowano za pomocą „korespondentów wiejskich“ pism sowieckich, w rzeczywistości będących wywiadowcami władz centralnych, zdać sobie należytą sprawę o położeniu, ale cóż? W przerażający sposób mnożą się wypadki mordowania niewygodnych „korespondentów“, z poduszczenia właśnie zaniepokojonej „władzy na miejscach“. Próbowano dalej w ostatnich wyborach w październiku przyciągnąć chłopów, rzucając hasła: wybierać nie komunistów, ale ludzi bezpartyjnych (których potem zamie-

rzano obłaskawić i wciągnąć w swoją służbę), ale cóż? Marny udział wyborców i większy niż kiedyś indziej procent wybranych... partyjnych komunistów. Wieś milczy, a jej niepokojąca bierność wzmacnia się.

Dla jej przełamania wysłano teraz 3.000 specjalnych agitatorów: krasnogwardziejczy, absolwenci kursów propagandy, komsomolcy... Wszystko rzucono się do uświadamiania chłopów, że dla własnego dobra powinien wziąć czynny udział w robocie organizacyjnej komunizmu. Czy to się powiedzie, oto pierwsze pytanie. A pytanie drugie: czy wszedłszy do „roboty“ sowieckiej, wieś nie wypaczy jej przez swoje „drobnokapitalistyczne“ przekonania. I jedno złe i drugie niedobre. Ale Sowiety nie ustają w pracy i w nadziejach. Zresztą nie mają innego wyboru aż do chwili, kiedy wreszcie wyjaśni się prawdziwa fizjonomia wsi rosyjskiej. Narazie jest ona jeszcze ciągle... znakiem zapytania.

Marjan Grzegorzczuk.

Z kraju.

Zmiany w policji na Kresach.

„Rzeczpospolita“ pisze: Nowomianowany na stanowisko komendanta policji woj. wołyńskiego — insp. Komendy Głównej p. Czesław Grabowski zapoczątkował szereg zmian personalnych zarówno w policji umundurowanej, jak i politycznej. W związku z tą akcją, która ma się rozszerzyć i na inne województwa kresowe, odwołano kilku komendantów powiatowych P. P.

Na mocy porozumienia podsekretarza stanu w Min. Spraw Wewn. p. Smólskiego z p. Ministrem Spr. Wojsk. policja państwowa w województwach wschodnich otrzymała znaczną ilość karabinów systemu Manlichera, w zupełności nadających się do służby policyjnej. Karabiny te są znacznie lepsze i wygodniejsze od posiadanych dotychczas przez policję karabinów starszych systemów.

Humor i satyra.

Daniel Bończa Tomaszewski do biskupa Cieciszewskiego.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!
Post nadszedł, a ja chrypię od oleju,
Oliwę zaś drogo płacę,
Której kupić niemam za co.
Bo zbóż mnogość bez sprzedaży,
Funta oliwy nie waży,
Że zaś przez letnie upały,
Trzódka w polu źle się pasła,
Przeto krowy mi nie dały
Ani sera, ani masła.
Chęć do postu mam daremnie,
Bo mnie natura nie słucha,
Katolicki duch jest we mnie
Ale Luter wlaź do brzucha,
Niech więc pozwoli Świątobliwość Wasza,
Aby słoniną omaszczona kasza
Z kurą i gęsią i pieczenią z wołu
Przez post z mojego nie schodziła stołu.
Wszak do nieba, gdy kto jedzie —
Nie pociągną go już śledzie,
Łatwiej go ruszy wół płożny
Byle z cnotą wsiadł podróżny.

Odpowiedź Biskupa.

Śmiałem się z Waścinych wierszy,
Gdym je czytał poraz pierwszy.
Śledziom za nieużyteczność,
Z mojej strony jest konieczność
Wydać wyrok wyśpieńca,
Ale znów dla ocalenia wołów,
Co wiozą do nieba,
W post ich jadać nie potrzeba.

Usicze.

Justyn Pereljatkowicz.

Odpowiedź Macieja sekciarzowi.

Sekciarz: Macieju, chodźcie do nas, chodźcie do naszego Kościoła.

Maciej: A gdzież wasz Kościół?

Sekciarz: W sercu.

Maciej: (po namyśle) Nijak nie pójde.

Sekciarz: Dlaczego?

Maciej: A dyć tam nijak wejść nie można, gdyż z frontu ma on zęby ostre, a zakrystję z tyłu.

Od wydawnictwa.

Prosimy uregulować rachunki za Nr. 1 „Pomnika“, wszystkich naszych odbiorców.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Domini, Lubitów, Prosimy o korespondencje prozą.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 150 zł., pół strony—75 zł., $\frac{1}{4}$ strony—38 zł., $\frac{1}{8}$ strony—20 zł., $\frac{1}{16}$ str.—10 zł.

Ogłoszenia drobne: 10 groszy za wyraz.

Pijak unieszczęśliwia siebie i rodzinę, przepija rozum, pieniądze, czas i spokój domowy.

Ks. Karol Antoniewicz.

Koniec części redakcyjnej.

Nie daj się oszukiwać, Polaku!

Przyjdź do nas, my ci udzielimy porady w sprawach cywilnych, karnych, administracyjnych i podatkowych; w sprawach parcelacji, osadnictwa, serwitutu, kasacji i uwłaszczenia zadawnionych dzierżaw i w sprawach pieniężnych. My ci napiszemy podanie do wszystkich władz. Nie możesz przyjść osobiście, napisz list, adresując:

Chrześcijańsko Narodowe Stronnictwo Pracy
Okręg 56 w Kowlu, ul. Kościelna 13.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków i sympatyków Chrześcijańskiej Demokracji, że w dniu 1-go marca b. r. o godzinie 6-ej wieczorem w sali Gimnazjum Państwowego w Kowlu odbędzie się odczyt ks. profesora Kruszyńskiego z Lublina, na temat: „Zalew żydowski w Polsce“, urządzony staraniem Koła miejscowego Chrześcijańskiej Demokracji.

Zarząd Okręgowy Chrześcijańskiej Demokracji.

Dr. Eugeniusz Gorczyński

LEKARZ-DENTYSTA

Przyjmuje od godziny 2 — 5 po południu
oprócz niedziel i świąt.

KOWEL, ULICA WARSZAWSKA 25
(Łucka 152)

„Polski Bazar“

Kazimierz Plutyński

Kowel, ulica Łucka № 9.

Skład materiałów piśmiennych i przyborów
kancelaryjnych. Wyroby koszykarskie.
Zabawki. Ceny konkurencyjne.

© Z Y T A J © I E

„LUD BOŻY“

Pismo Chrześcijańsko Narodowe
Łuck — Kurja Biskupia.



„HASŁO“

Organ Chrześcijańskiej Demokracji,
Warszawa, ul. Żórawia 9 m. 14 tel. 103 24.